

ELŻBIETA KOWALCZYK

ur. 1947; Kamienna Góra



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Klementowice, współczesność |
| Słowa kluczowe | Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", wiedza o pszczołach, praktyka pszczelarska, zimowla, praca pszczelarza, nauka o pszczołach |

W pszczelarstwie trzeba mieć sporą wiedzę praktyczną

Jak miałam trzydzieści uli, byłam na wykładzie u Kuta z Luksemburga w Pszczelej Woli i poskarżyłam się (bo jeszcze pracowałam zawodowo), że jest mi trochę trudno to ogarnąć. Powiedział: „Ojej, kup sobie jeszcze ze sto rodzin, będzie ci lżej”. To jest inne podejście, bo jak się człowiek dorwie do pszczoł, kupi sobie jedną czy dwie, czy kilka rodzin, [to] cały czas siedzi [w pasiece], przeszkadza, cały czas ma coś do robienia.

Trzeba mieć sporą wiedzę, ale nie jest to wiedza uniwersytecka, [tylko] praktyczna. Ważne, gdzie się ją zdobywa, [i ważne, żeby] mieć mądrych nauczycieli. Studia nie [są konieczne], ale [należy] się trochę doksztalcać. Przede wszystkim trzeba włożyć w to serce i duszę, jak [we] wszystko, co chce się robić dobrze. Jeśli człowiek zaszczepli w sobie miłość do tego, co robi (obojętnie czego to dotyczy), to da sobie radę. Aczkolwiek w tej dziedzinie każdy błąd ma dramatyczne skutki. Młodzi pszczelarze i tak skończą szkołę pszczelarską czy jakieś studium, czy kurs, ale ważny jest cykl [i to], żeby pszczelarz przeszedł praktyczne szkolenie u pszczelarza. To jest jak z kursem jazdy. Można nauczyć siedmiolatka kierować samochodem, ale trzeba się z tym zetknąć praktycznie. Bardzo niewielu pszczelarzy jest skorych do dzielenia się swoją praktyczną wiedzą. Mimo wszystko to jest dziwne środowisko.

Najczęstszym błędem [w pszczelarstwie] jest to, że [po] początkowej fascynacji, [kiedy] człowiek się cieszy, [bierze] miód, nawet na nas starych wytrawnych pszczelarzy przychodzi moment zmęczenia materiału. Potem są lekkie zaniedbania. Właściwie sezon pszczelarski rozpoczyna się teraz. To polega na dobrym przygotowaniu pszczoł do zimowli. Pszczelarze często stosują gospodarkę rabunkową: odbierają miód i nie patrzą, że nie ma pożytku, że to jest okres, kiedy matka musi nacerwić. Żeby [matka] dobrze ruszyła, wystartowała, to musi mieć w ulu żelazny zapas pokarmu. Jeśli nie ma bodźca stymulującego, bo jest okres

przerwy, bo pszczoły jeszcze się nastawiają na pożytek nawłoci czy brzozy, czy spadziowy, to wymagają pomocy. To nie jest tak, jak ze zwierzęciem hodowlanym, że pozostawiony dziko, w dobie dzisiejszych zagrożeń, sobie poradzi. Nie. Pszczelarz jest potrzebny rodzinie pszczelej. Ważne, żeby swoją rolę wypełniał sumiennie. Jeśli się ograniczy tylko do wyszarpania pożytku i niczego więcej, to skutki są opłakane. Coraz mniej wierzę w książki. Pracowałam dwadzieścia lat w instytucie naukowym, ale zaczynam się zgadzać z teorią mojego męża. Puławy to było miasto, które miało ciekawe wskaźniki: było [w nim] najwięcej instytutów, a na jednego mieszkańca [przypadało] najwięcej samochodów. [Mój mąż] mówił, że instytuty rozwiązują problem bezrobocia dla kobiet w tym mieście. Może nie parafrazujemy, popieram tę naukę, ale coraz mniej w nią wierzę.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2016-07-13, Klementowice |
| Rozmawiał/a | Piotr Lasota |
| Transkrypcja | Maria Buczkowska |
| Redakcja | Maria Buczkowska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |